

**Pogrzeb Danuty Bytnar Dziekańskiej „Dusi”,  
w kościele OO Jezuitów na Rakowieckiej, dnia 25 kwietnia 2008 roku**

Dusia wstań larum ci grają jak Wołodyjowskiemu.

Nie, nie wstawaj, bo po co? Tam jesteś wśród swoich najbliższych ukochanych, którzy choć wcześniej odeszli, całe życie Ci towarzyszyli. Są nimi rodzice Twój i mąż Jan Dziekański i ci co przychodzili do Janka, Alek, Zośka i wielu innych. Byli nieustannie w pamięci, zatrzymali się w czasie, mieli zawsze po 19 - 20 lat. W Aleje Niepodległości przychodził często Alek Dawidowski. Dusia pamiętała go jako wysokiego wesołego chłopaka. Gdy dzwonił do drzwi, opierał się łokciem o dzwonek i czekał, dopóki mu ktoś nie otworzy. Był taki wysoki, że Dusia na wysokości oczu miała jego pas i klamrę z napisem „Czuwaj”. Stałym bywalcem tego domu był też Zośka -Tadeusz Zawadzki. To on spakował Dusię na obóz. Zośka, tak jak inni, był harcerzem z prawdziwego zdarzenia, opowiadała Dusia młodzieży licznie odwiedzających Dom Bytnarów.

Dusiu.

Skoro już jesteś z nimi, to zostało nas jeszcze nieco z tamtych lat. Jako dobra gospodyni przygotuj i dla nas miejsce w kręgu swoich bliskich, czekamy.

Zabrałaś ze sobą dobrą formację otrzymaną w Gimnazjum Królowej Jadwigi w Warszawie, umiłowanie przyrody, zwierząt, pasji jaka w młodzieńczych latach ożywiała Twoje zainteresowania. Dopełnieniem obok domu było harcerstwo, słynna „Czternastka Biała”, której drużynową była druhna Irena Lepalczyk.

Jako żołnierz Armii Krajowej po śmierci Janka musiałaś uciekać z Warszawy, przyciągnęła Cię partyzantka na Kielecczyźnie i tam działasz pod pseudonimem Stanisław lub Bebi. Parokrotnie cudem uchodzisz z życiem z oblawy Niemców i Rosjan. Po 1945 roku kończysz studia, by jako architekt, pracownik Biura Odbudowy Stolicy, autorka i współautorka wielu projektów rekonstrukcji Warszawy włączyć się w duchu otrzymanej formacji: „Dziś, jutro, pojutrze”, do odbudowy zniszczonej Niepokonanej Stolicy. Do końca niezastąpiona opiekunka swojej i naszej Matuli i wspaniała Mama.

Pani Basiu z mężem Julianem, Julku i Marysiu, Wam winienem oddać głos, byście pożegnali swoją Mamę i Babcie. Macie znacznie więcej do powiedzenia, na pewno uzupełnili by jeszcze córka Danusia z Nikosem i syn Janek, ja spotykałem się z Dusią systematycznie pod Arsenalem i na Powązkach, sporadycznie przy innych okazjach. Podziwiam Was jak

znosiliście nieustannie gotową postawę, zawsze serdecznej gospodyni, przyjmowania tysięcy harcerzy przez wiele lat odwiedzających Dom Bytnarów.

Bardzo sobie ceniła Dusia odznaczenie Honorową Odznaką „Rodzinie Poległego” przyznaną przez Żołnierzy Baonu „Zośka”. Było to żywe wspomnienie Janka. Pogodny i zawsze serdeczny uśmiech Dusie potwierdzono „Orderem Uśmiechu”, laureatka bardzo sobie ceniła również i to wyróżnienie.

Kiedy nadszedł czas odchodzenia i choroba paraliżowała aktywną działalność, widzieliśmy jak dzielnie sobie poczynała, by nie być zbyt uciążliwą dla otoczenia. Całe życie skromna, zawsze w cieniu innych, niechętnie mówiąca o sobie, chyba żartobliwie, do końca zachowała taką postawę.

Jedna z harcerek, uczestniczka wizyty, oprowadzona w Domu Janka Bytnara, przez Dusię dokładnie zapamiętała i w szczegółach opisała w gazecie szkolnej znajdujące się pamiątki. I tak pisze na zakończenie: naszej uwadze nie uszły również opowieści Dusie o rodzinie. W domu Rudego i Dusie był podział: ojciec - córka, matka - syn. Stanisław Bytnar faworyzował córkę, natomiast matka Zdzisława syna. Dla nas Rudy jest wiecznie młody. Znamy go jako dwudziestolatka, bo nigdy nie był starszy. A dziś miałby ponad osiemdziesiąt lat. Czy życie harcerzy musiało się tak skończyć? Poświęcili się dla nas. Nie chcieli, aby zburzono Polskę, Polaków. Wyszliśmy. Ostatnie spojrzenie na tablicę pamiątkową, na blok. Już go nie widać. Dobrze, że pamięć o Rudym, a ja dodam Matuli i Dusie, sięga dalej niż wzrok.

Wyjątkowa Katedra Wychowania, która przez lata wypuściła tysiące młodzieży, a w terenie imionami Rudego, Zośki, Alka, czy Szarymi Szeregami uczy żyć w braterstwie. Aleksander Kamiński zaczął swoimi Kamieniami na Szaniec, obecnie dzieło wychowania w duchu braterstwa kontynuuje Wierna Rzeka Harcerstwa. Przed Tobą Dusiu i wszystkimi kontynuatorami Twego Dzieła chylę czoła za świadomie podjęte wychowanie młodzieży. Wierzę głęboko pani Basiu z mężem Julianem, Julku i Marysiu, że do pamięci po Janku i kochanej Matuli - babci i prababci Zdzisławie dołączy ukochana nasza Siostra Dusia, Wasza Mama i Babunia. Twoja Dusiu Droga do Nieba szła poprzez służbę drugiemu człowiekowi, tylko naśladować. Czuwaj i pamiętaj o nas na wiecznej warcie.

*ks. prałat hm Stefan Wysocki, kapelan Szarych Szeregów*